



Bernhardt Jerzy Tadeusz, syn Józefa i Heleny z domu Łożyńskiej, ps. „Harry”, urodzony 23 lipca 1925 roku w osadzie Międzygórze, Białoruś. Ojciec por. legionista, matka łączniczka, brali udział w wojnie z bolszewikami i tam się poznali. W 1921 roku ojciec został zdemobilizowany, w stopniu porucznika przeszedł do rezerwy. Za udział w wojnie ojciec otrzymał osadę wojskową w Międzygórze. Ślub rodzice zawarli w 1921

roku, po demobilizacji, w Słonimie. Osadą wojskową zajęła się matka, a ojciec podjął pracę nauczyciela, doksztalając się zaocznie (seminarium nauczycielskie).

W 1932 roku rozpocząłem naukę w szkole powszechnej w Nowojelni, którą ukończyłem w 1939 roku. Zdałem egzamin wstępny do gimnazjum im. Piotra Skargi w Wilnie. Wybuch wojny z Niemcami nie pozwolił na rozpoczęcie nauki w gimnazjum z dniem 1 września 1939 roku.

W marcu 1939 roku został zmobilizowany ojciec z przydziałem do Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, którą dowodził gen. Władysław Anders. Kampanię wojenną zakończył 27 września 1939 roku, w Lasach Janowskich, na lubelszczyźnie. Wracając do domu w dniu 10 października został aresztowany przez milicję białoruską. O tym fakcie zostaliśmy powiadomieni i poradzono mamie, aby natychmiast udała się do wsi Wiedrowicze, gdzie ojciec był kierownikiem szkoły, i poprosiła mieszkańców, aby napisali petycję do komendanta wojennego Krestiańskiej Krasnoj Armii. Delegacja chłopów z Wiedrowicz wręczyła komendantowi petycję podpisaną przez całą wieś. Po przeczytaniu petycji i wysłuchaniu delegacji mieszkańców, komendant kazał zwolnić z aresztu ojca.

Wieczorem zjawili się u nas w domu kupcy z Nowojelni – Żydzi. Ostrzegli ojca, że zwolnienie przez komendanta nie jest gwarancją jego wolności, a za kilka dni przybędzie do miasteczka NKWD. Jeszcze tej nocy wyjechaliśmy z ojcem do Wilna, gdzie mieliśmy mieszkanie na ulicy Polowej. Mama pozostała w Międzygórze. Rozprzedała majątek ruchomy, czego nie sprzedała to rozdała zaprzyjaźnionym sąsiadom. Resztę majątku załadowała na parokonny wóz i z ciotką Julią oraz dwoma moimi siostrami, w pierwszych dniach listopada, przejechała przez zieloną granicę do Wilna. Tu przeżyliśmy okupację sowiecką. Po napaści Niemców na ZSRR powróciliśmy do Międzygórze.

W czasie okupacji sowieckiej osada wojskowa Międzygórze została zamieniona w sowchoz, w związku z tym Niemcy odmówili ojcu zwrotu naszej działki osadniczej i zaproponowali stanowisko zarządcy całego majątku. Po naradzie z przyjaciółmi ojciec przyjął to stanowisko. Nawiązał współpracę z Narodową Organizacją Wojskową, ściślej placówką Nowojelnia „Las”, która została wcielona przez ZWZ – AK. Pod koniec czerwca 1942 roku 16-tu członków zostało aresztowanych a 5-ciu z nich rozstrzelano w Skrzydlewie, koło Nowogródka; a wśród nich mego ojca, por. Bernhardt-a Józefa ps. „Belfer”. Po śmierci ojca matka natychmiast podjęła współpracę z ZWZ – AK. W tej pracy pomagałem jej. 6-go września 1943 roku zostałem zaprzysiężony wraz ze swym przyszłym szwagrem Antonim Jankowskim, przez kap. Władysława Rumla, ps. „Farski”. Przyjąłem pseudonim „Harry” a szwagier „Jaworski” i zostaliśmy żołnierzami Samodzielnej Kompanii Zdzieciół-Nowojelnia Armii Krajowej. Dowódcą naszym był ppor. Józef Zwinogrodzki ps. „Turkuć”. Od tego momentu rozpoczęło się szkolenie wojskowe. W jego ramach zapoznawaliśmy się z różnego rodzaju bronią i jej konserwacją. Wykorzystywano nas do przenoszenia materiałów, przeprowadzania akcji wywiadowczych i tym podobnych zajęć. Pod koniec lutego 1944 roku nastąpiła mobilizacja kompanii i wymarsz na prawy brzeg Niemna. Po drodze wpadliśmy w zasadzkę przygotowaną na nas przez partyzantkę sowiecką. Wycofaliśmy się nie ponosząc strat, za wyjątkiem paru

Bernhard Jerzy

38



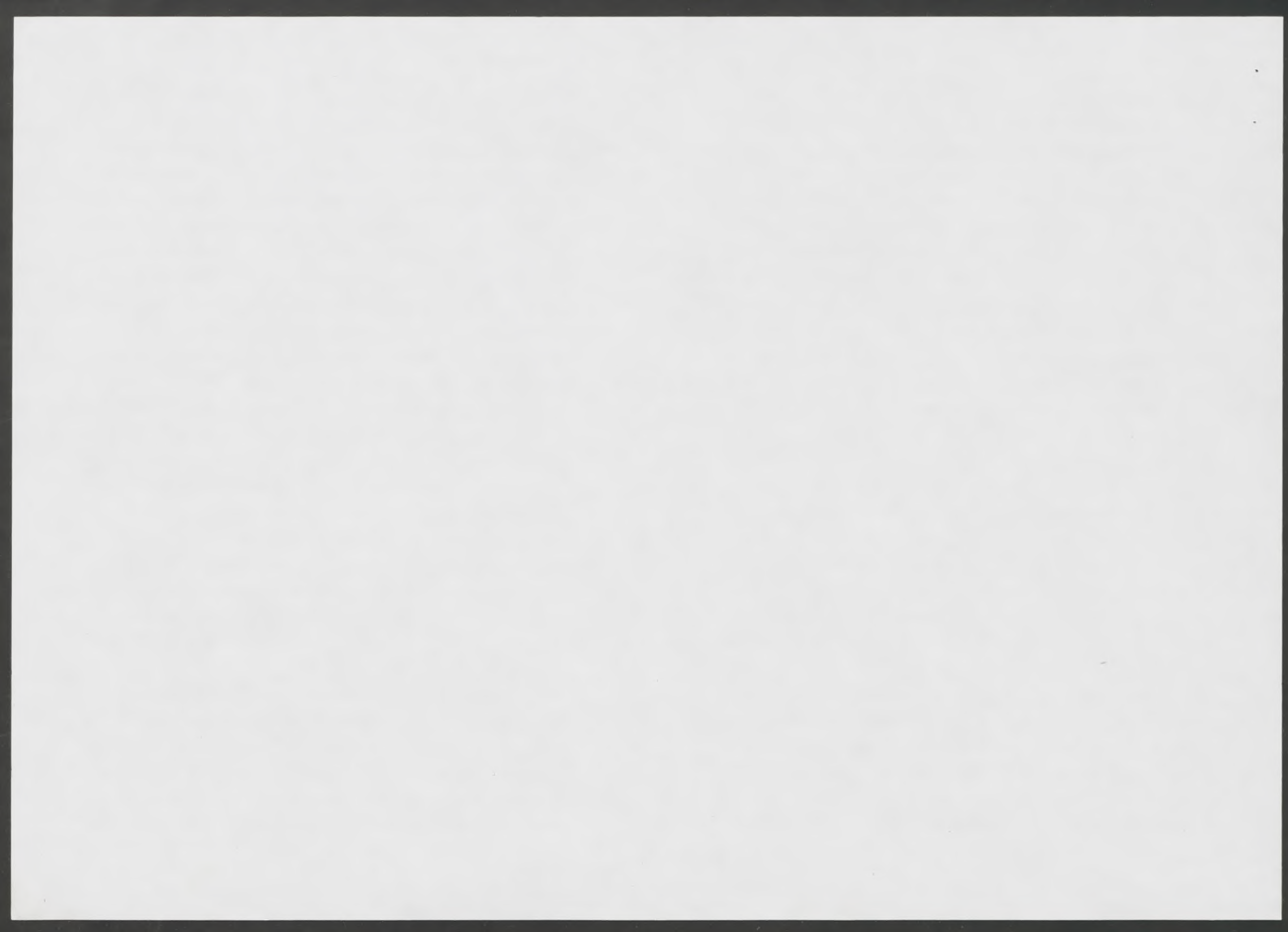
zaginionych. Po spotkaniu z grupą naszych żołnierzy z Osmołowa, dowodzoną przez sierżanta „Kunę”, w trudnych warunkach przeprawiliśmy się na prawy brzeg rzeki Niemen. Pierwszym naszym miejscem postoju była wieś Leśniki. Zasadzka na nas pod wsią Bohdanka, gdzie nastąpił nasz pierwszy chrzest bojowy, przyniosła nam nazwę naszemu oddziałowi, otrzymał on nazwę „Bohdanka”. Do ważniejszych akcji bojowych „Bohdanki”, w których brałem udział należały: wypad 20 kwietnia 1944 roku na lewy brzeg Niemna do wsi Pacuki, celem podjęcia magazynu broni naszej kompanii. 30 kwietnia opanowaliśmy na lewym brzegu Niemna miasteczko Brzozówka. W tej akcji wspierał nas pluton sierż. Władysława Grabowskiego ps. „Zyd” z 1 komp. IV bat. 77 pp. 21 maja Bohdanka uczestniczyła w wypadzie IV bat. na lewy brzeg Niemna, którego zadaniem było zabranie poległych, w dniu 18 maja w bitwie z partyzantką sowiecką, żołnierzy IV bat. i pochowanie ich na cmentarzu w Bielicy.

W nocy z 6 na 7-go czerwca 1944 roku Bohdanka pod dowództwem por. Władysława Mossakowskiego ps. „Jastrzębiec” dokonała próby zdobycia miasteczka Wsielub na lewym brzegu Niemna, położonego około 16 km od Nowogródka. Akcja nie odniosła pełnego sukcesu. Poległ dowódca Bohdanki, por. „Jastrzębiec”. Straty nasze wyniosły 3 zabitych i 12 rannych. Zdobyto 51 kb i 4 rkm. Po powrocie do miejsca pobytu w Hancewiczach dowództwo „Bohdanki” objął por. Tadeusz Drobnik ps. „Jarosz” a oddział nasz został VIII bat. 77 pp. AK. „Bohdanka”. 4-go lipca 1944 roku umocnione stanowiska Bohdanki w Dokudowie zostały zaatakowane przez jednostkę Wehrmachtu w sile 300 żołnierzy wspartych moździerzami i ciężką bronią maszynową. Atak niemiecki rozwijał się od strony zachodniej. Załoga naszych bunkrów przez kilka godzin skutecznie odpierała ataki wroga. O zakończeniu walki przesądziło uderzenie na tyły Niemców kompani por. „Jarosza” i wejściu do akcji, wcześniej zdobytego samochodu pancernego, pod dowództwem plut. Edwarda Czerniekiewicza ps. „Jaskółka” z obsadą: kierowca kpr. Bolesław Kopacz ps. „Zamiec”, celowniczy strz. Zielonka Ferdynand ps. „Babinicz” i amunicyjny strz. Bernhardt Jerzy ps.

„Harry”. Wieczorem Niemcy poprosili o zawieszenie broni. Straty ich wyniosły około 80-ciu zabitych i rannych. Straty nasze 5-ciu zabitych i 10 rannych; w tej liczbie ja; otrzymałem sporą ilość odłamków z pocisków moździerza w prawą rękę a kpr. Bolesław Kopacz ps. „Zamiec” stracił prawe oko. Niemcy zgodnie z naszym poleceniem wycofali się na zachód. „Bohdanka” zgodnie z rozkazem wyruszyła w nocy, po pochowaniu naszych pięciu żołnierzy, pod Wilno. Na początku drugiej dekady lipca dotarliśmy do Wilna, ale było już po zakończeniu operacji „Ostra Brama”. Ja trafiłem do szpitala partyzanckiego w Kolonii Wileńskiej, gdzie zajęto się poważnie moją ręką. 17-go lipca sowieci rozpoczęli rozbrajanie jednostek Armii Krajowej. Nastąpiła likwidacja szpitala w Kolonii Wileńskiej. Ciężko rannych lokowano w szpitalach w Wilnie. Mnie umieszczono na melinie u pani Kopertowicz w osadzie Renkaciszki pod Kolonią Wileńską. Mieliśmy zapewnioną opiekę lekarską i rany szybko się goiły. U pani Kopertowicz był za mną Janek Niedzielak ps. „Knyszyniak” z III-go bat. 77 pp. AK.

Po paru miesiącach pobytu u pani Kopertowicz, przeniesiono mnie na melinę do państwa Rakowskich w Kolonii Wileńskiej-Dolnej. W połowie listopada 1944 roku, na skutek szalejącego terroru, jaki rozpętał nowy okupant, dla zlikwidowania Armii Krajowej na Kresach Wschodnich, postanowiłem powrócić do oddziału leśnego. W grupie kilku czy kilkunastoosobowej, dołączyliśmy do Oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej, dowodzonej przez rtm. Władysława Kitowskiego ps. „Orlicz” „Grom” jego zastępcą był ppor. Hieronim Pitrowski ps. „Jur”, który dowodził tym oddziałem przed rtm. Orliczem.

Zima w tym roku przyszła już pod koniec listopada. Była śnieżna i bardzo mroźna. Mrozy dochodziły do -30°C. Oddział operował na saniach. Po kilka i więcej dni nie zachodziliśmy do wiejskich chat. Pędziliśmy żywot partyzancki, na saniach i byliśmy bez przerwy tropieni przez „istrebiciele”. Oddziały, które stworzono z byłych partyzantów sowieckich, doskonale znających teren. Przy każdym spotkaniu z wrogiem, odpowiadając silnym ogniem z broni maszyno-



wej, staraliśmy się jak najszybciej oderwać się od nieprzyjaciela. Każde przedłużenie walki, groziło nam zagładą. To nie była walka z okupantem, jak w złym okresie partyzanckim podczas okupacji niemieckiej. To była walka o przetrwanie.

W pierwszej dekadzie stycznia 1945 roku, odmroziłem stopy nóg. Wszelkie zabiegi przywrócenia krążenia nie dały pożądanego rezultatu. Po obejrzeniu moich nóg ppor. H. Piotrowski ps. „Jur” wysłał mnie do Wilna.

Po wyrobieniu odpowiednich dokumentów na nazwisko Tadeusz Urbanowicz, przez legalizację AK w Wilnie, zostałem repatriowany do Polski. 29 stycznia 1945 roku przybyłem do Białegostoku. Przed wyjazdem mama dała mi adres przyjaciela naszego domu, Pana Eugeniusza Marcewicza. Szczęśliwie ulica Piwna i dom państwa Marcewiczów ocalał oraz jego mieszkańcy również. Tam się dowiedziałem, że w Białymstoku mieszka brat mego ojca z rodziną, arch. Stanisław Bernhardt.

Zatrzymałem się u stryja. Trzymiesięczny pobyt wykorzystałem na leczenie nóg.

W Białymstoku zastał mnie koniec wojny z Niemcami. Około 15 maja 1945 roku wyjechałem do Olsztyna, Rozpocząłem pracę w oddziale „Społem”. W lipcu zostałem delegowany do Giżycka; wówczas nazywało się Łuczany, celem odnalezienia wcześniej wysłanych tam pracowników, którzy mieli zorganizować filię oddziału „Społem”. Odnalazłem ich ale również spotkałem kolegów z Armii Krajowej, którzy z polecenia Urzędu Ziemińskiego mają obejmować do zagospodarowania majątki ponemieckie. A tak naprawdę, to przygotowywać miejsca pracy, dla naszych kolegów „splywających” z wileńszczyzny i nowogródzkiej na te tereny i trzeba będzie ich tu zalegalizować. Akcja ta mi się podobowała; – więc przystałem do nich. Przygotowaliśmy kilka majątków dla naszej braci akowskiej. Najbardziej ucieszyło mnie przybycie Pana Borowskiego, ojca Aleksandra Borowskiego ps. „Gruby”, który był dowódcą mego plutonu w Oddziale Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej i Krystyny Mackiewicz, łącz-

niczki naszego oddziału. Od niej się dowiedziałem, że na przełomie stycznia – lutego oddziały „Orlicza” i „Tumrego” zostały rozbite pod Rowinami koło Kolicz przez Wojska Wewnętrzne NKWD. Poległo w bitwie około 50-ciu naszych kolegów. „Krystyna” z grupką ocalałych z pogromu naszych żołnierzy i kontuzjowanym rtm. „Orliczem” przedostała się do Wilna. W czasie wycofywania się odmroziła, podobnie jak ja, stopy u obu nóg. Niestety skończyło się to amputacją palców. Do końca 1945 roku współdziałałem z kolegami przy zagospodarowywaniu czterech majątków: Grzybowa, które objął Pan Borowski, Martian, Głębowo. Po Bożym Narodzeniu 1945 roku z kolegami Straczyckim Teodorem i Jerzym Malewskim oraz łączniczką Polnik Hanką ps. „Hanka” z dniem 1-go stycznia 1946 roku uruchomiliśmy majątek Ruda położony nad jeziorem Niegocin; 9 km od Giżycka.

Z Rudy w czerwcu zostałem wydelegowany do Sopotu celem odebrania z Nowego Portu jałówek z przydziału „Unra” dla naszego majątku. Zachodząc do jednego z moich konwojentów, którego wcześniej zwerbowałem do transportowania jałówek, wpadłem w kocioł UB. Zostałem odprowadzony do gmachu UB w Sopotach przy ul. 3-go maja. Intensywne śledztwo trwało dwa tygodnie. Pytano mnie o jakiegoś Romanowskiego i jakie mam z nim powiązania. Nie znałem takiego, a konwojent, którego odwiedziłem i wpadłem tam, tak się nie nazywał. Powtarzałem przy każdym śledztwie, czy to w dzień, czy w nocy tą samą wersję swojej wizyty na wybrzeżu. W końcu ja zapytałem moich śledczych skąd oni wiedzą, że muszę znać Romanowskiego. Wówczas dowiedziałem się, że ta osoba jest wpisana do mojego notesu, który mi zabrano. Oświadczyłem, że to jest niemożliwe. Wówczas pokazano mi zapis w moim notesie. Odczytałem im; Henryk Downarowicz Pruszcz Gdański ulica i numer domu. Przy tym oświadczyłem, że to mój kolega z Nowojelni, a nasi ojcowie w 1942 roku zostali rozstrzelani w Skrzydlewie pod Nowogródkiem na Kresach Wschodnich. Na tym moja przygoda z UB została zakończona. Wracając do Rudy, w Tczewie zaszedłem do Liceum Gospodarstwa Wiejskiego i złożyłem podanie o przyjęcie mnie



do szkoły, którą ukończyłem w 1948 roku. Po egzaminach zostałem przyjęty na I-szy rok studiów w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Po dwóch latach z WSGW Cieszyn i WSGW Łódź po połączeniu obu uczelni, w Olsztynie powstała Wyższa Szkoła Rolnicza (WSR).

Z dniem 1-go września 1950 roku, będąc studentem III-go roku studiów, zostałem zatrudniony w nowo organizowanej Katedrze Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Rolnych. Studia na WSR ukończyłem w 1953 roku, uzyskując dyplom mgr inż. rolnictwa. Wówczas otrzymałem awans na asystenta. Po dwóch latach awansowałem na st. asystenta, a roku 1956 na adiunkta. W 1954 roku rozpocząłem współpracę z Instytutem Urbanistyki i Architektury w Warszawie, opracowując prognozę na okres 20 lat do 1975 roku rozwoju rolnictwa dla obszaru osiedleńczego miasta Sępól w województwie olsztyńskim. Pracownicy naukowcy IUA po zakończeniu tematu zaproponowali mi otwarcie przewodu doktoranckiego, stwierdzając, że opracowanie moje do wspólnego tematu, który został zakończony, jest świetnym tematem na pracę doktorancką. Z braku samodzielnych pracowników nauki z dziedziny ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw rolnych, jako adiunkt prowadziłem wykłady, które z braku doświadczenia dydaktycznego i braku dorobku naukowego wymagały ogromnego nakładu pracy. Rozpoczynając przygotowania do otwarcia przewodu doktoranckiego napotkałem barierę dla mnie nie do pokonania, przestudiowania dzieł marksizmu i leninizmu. W okresie mego kryzysu o podłożu „ideologicznym”. Główny Architekt Województwa w Olsztynie, inż. Władysław Hepke, zaproponował mi, w ramach półetat, pokierowania pracami, utworzonego w Pracowni Urbanistycznej, zespołu do opracowania Sieci Osiedleńczej Województwa Olsztyńskiego. Propozycję przyjąłem. Praca ta mnie zainteresowała. Po zatwierdzeniu „sieci” przez Wojewódzką Radę Narodową w 1962 roku, członkowie zespołu i ja, jako współautor, zostaliśmy odznaczeni złotą odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

W 1960 roku, bez żalu zrezygnowałem z kariery naukowej na WSR, ciesząc się w duchu z tego, że nie będę musiał dowodzić wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną. Poza tym zaproponowane mi wynagrodzenie w WRN było co najmniej dwukrotnie wyższe. W 1960 roku zostałem zastępcą kierownika Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Olsztynie. W tym okresie zostaję członkiem Towarzystwa Urbanistów Polskich. W pierwszych następnych wyborach jestem wybrany na prezesa koła TUP. Za pracę w Towarzystwie zostaję, uchwałą Zarządu Głównego TUP z dniem 3 maja 1973 roku odznaczony Srebrną Odznaką Honorową, a dnia 12 września 1979 roku, złotą. Na wniosek Zarządu Głównego TUP w Warszawie zostałem odznaczony uchwałą Rady Państwa z dnia 4 maja 1973 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi. W dniu 7 października 1981 roku na wniosek Środowiska Synów Pułku w Olsztynie, uchwałą Rady Państwa, zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W maju 1982 roku, po zorganizowaniu strajku w Biurze Planowania Przestrzennego w Olsztynie, na znak protestu przeciwko stanowi wojennemu, zostajemy wraz żoną, zwolnieni z pracy. Koledzy z Solidarności i Towarzystwa Urbanistów Polskich namówili nas do pojęcia walki z Dyrekcją o przywrócenie nas do pracy. Walkę tą, dzięki zdecydowanej postawie kolegów, wygraliśmy we wszystkich instancjach. Z uwagi na wiek i grupę inwalidzką z dniem 1-go stycznia 1983 roku odszedłem na wcześniejszą emeryturę. Do końca 1992 roku, z żoną, prowadziliśmy na wydzierżawionym polu, produkcję ogrodniczą pod osłonami.

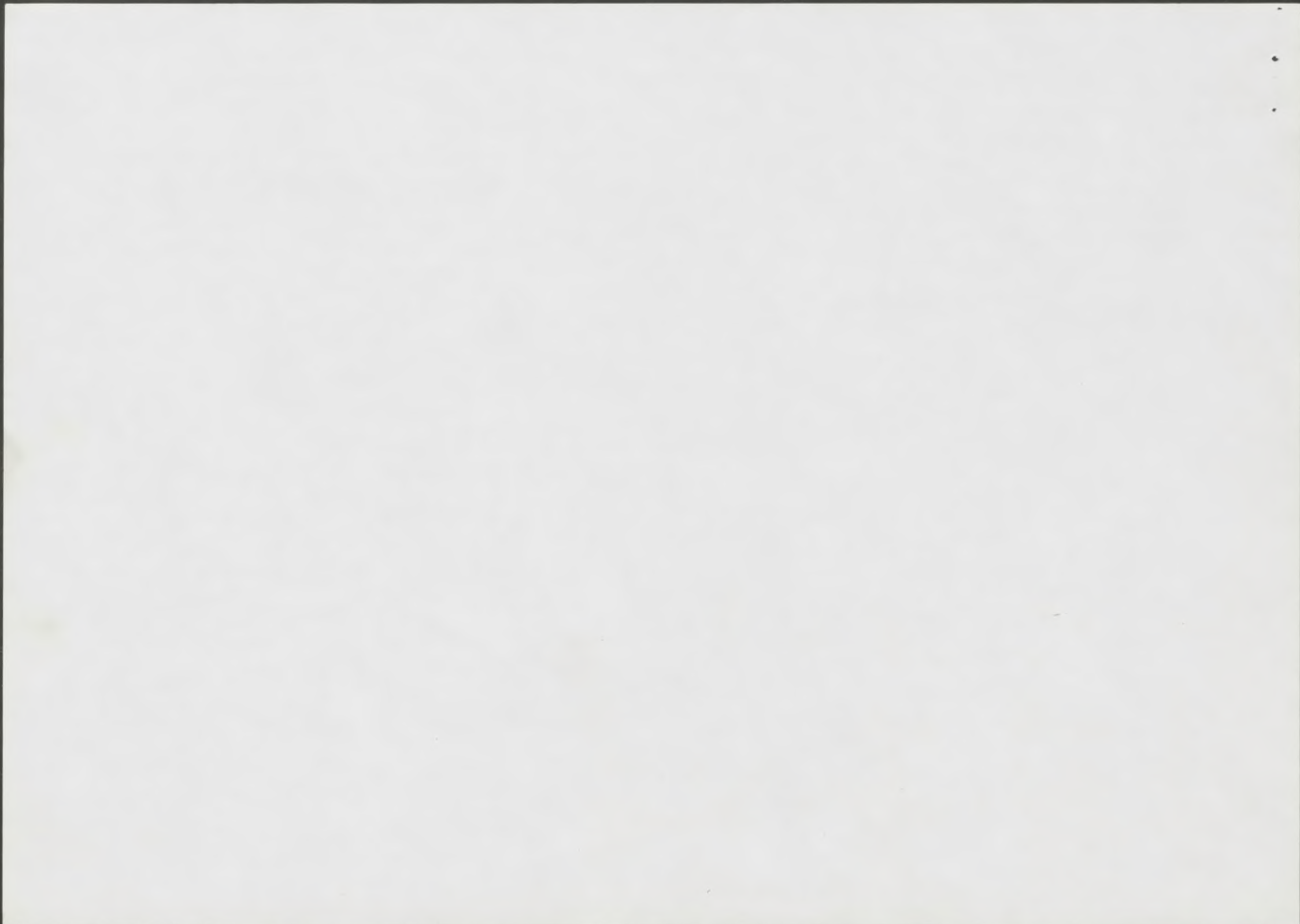
11 kwietnia 1995 roku zostałem odznaczony Krzyżem Armii Krajowej. Odznakę Weterana Walk o Niepodległość otrzymałem 15 marca 1996 roku. Krzyż Partyzancki w dniu 7 kwietnia 1999 rok.

W latach 90-tych parokrotnie odwiedziłem Ziemię Nowogródzką, pielgrzymując szlakiem walk Armii Krajowej z chórem Armii Krajowej „Orły Nowogródzkie”. Trzecią, i jak na razie ostatnią moją pielgrzymką do swych korze-





ni odbyłem również z chórem w 2000 roku. Moje powroty w strony rodzinne, po spotkaniu koleżanki z lat dziecińczych zaowocowały napisaniem wspólnie książki „Idziem” od Międzygórza poprzez Sybir do Jasła i Olsztyna”.



**ZASWIADCZENIE**

Nr 375171

**BERNHARDT**

Nazwisko

**JERZY**

Imiona

**23.07.1927 MIEŻYGORZE**

Data i miejsce urodzenia



Uprawnia do przejazdów  
PKP i PKS  
wg 50% zniżki

podpis posiadacza zaświadczenia



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



Z upoważnienia  
Kierownika Urzędu ds. Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

m.p.

mgr Jan Pawlak

Pełnomocnik

w woj. cichońskim

3.08.1997  
Data

**RODZAJE I OKRESY  
ZALICZANE DO UPRAWNIEN  
USTAWOWYCH**

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
09 1943	07 1944	ARMIA KRAJOWA	12/3

Łącznie: lat ..... miesięcy **10**

Zmiana: lat ..... Z upoważnienia

Kierownika Urzędu ds. Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

mgr Jan Pawlak podpis

w woj. cichońskim



Adres zamieszkania

**10-283 OLSZTYN**

**JAGIELLOŃSKA 56-8**

**E-16458**

